Rok III Łódź, Sobota, dnia 18 Listopada 1911 roku № 137

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA

miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.

Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27

14.

Krwawy magnat.

(*Dok.*)

Nikt i nigdy w Polsce nie ważył się tak przemawiać publicznie o królu, jak o Zygmuncie przemawiał Stadnicki. „Powiadaj kto — mówił na zjeździe w Lublinie — co dobrego król uczynił przez te ośmnaście lat, co godnego potomności? co nawet królewskiego? Naprzód w piłkę grać, druga alchemią robić, trzecia piece wymyślać, czwarta w saraju mieszkać i tam syna ćwiczyć, piąta w sodomskim grzechu żyć; przyobiecawszy publicznie na sejmie nie pojmować siostry żony swojej, po sejmie uczynił to. Teraz po tym sejmie w pierwszą niedzielę słyszałem to na kazaniu od Skargi: król kiedy w karty gra, nie jest królem, ale kiedy na majestacie poważnie rzeczy odprawuje — i pytałem: Albo król w karty gra? I powiedzieli mi komornicy jego: Grawa, skoro wstanie od stołu. Otóż macie wszystkie sprawy stanu królewskiego godne... Nie mam go za pana, bo mi go prawo mieć nie każe. Możesz to serce szlacheckie przenieść na sobie, aby mu krzywoprzysięzca i sodomczyk panował? Niechaj kto chce co czyni, ja się z tem opowiadam, że króla Zygmunta za pana nie mam i poddaństwo mu wypowiadam! A do tego sodomczyk ma nam panować; poźre nas — boję się — ziemia! To moje zdanie, abyśmy się spisali i tak kupą jechali i wypowiedzieli mu poddaństwo i rozpisali uniwersały."

W tym wybryku swego języka zawarł się cały Stadnicki. Znać w nim na każdym kroku nienawiść osobistą. Nie umie zamaskować osobistej obrazy i osobistej pychy, tak jak ją maskują inni. Hipokryta, egoista, pieczeniarz polityczny, odsadzony od komina, z którego się kurzy dla innych, a nie dla niego, wyłazi na wierzch w całej pospolitości i nędzy swojej.

W rokoszu Stadnicki zrobił wielki zawód i sobie i rokoszanom. Zasiadł do wielkiej gry, a rychło wstał od stołu. Z wrodzoną sobie chytrością połapał się prędko, że szanse wygranej bardzo niepewne. Zniknął zatem na czas jakiś i przycichł.

Gdy inni dość ciężko odpokutowali rokoszową wojną, Stadnickiemu wszystko

uszło na sucho. Nawet król sam przebaczył mu urazy osobiste.

Było wiele wojen sąsiedzkich w dawnej Polsce, ale żadna nie wywołała tyle rozgłosu w Rzeczypospolitej, żadna nie utkwiła tak długo w pamięci późniejszych pokoleń, co wojna Stadnickiego z Opalińskim, ale bo też żadna nie trwała tak długo i żadna nie toczyła się taką ofiarą krwi i złota, z takiem zniszczeniem całych okolic, z takim uciskiem i krzywdą niewinnego ludu, jak ta walka dwóch lwów: Łańcuckiego Dyabła i leżajskiego dynasty. Zaczęła się w r. 1607, skończyła się w sierpniu 1610 r.

Główną przyczyną wojny był sam temperament Stadnickiego, który nie dawał nikomu żyć obok siebie, i tak samo trapił przedtem teścia Opalińskiego, Krzysztofa Pileckiego, tak samo niepokoił powinowatą jego żony księżnę Annę Ostrogską, jak teraz doskwierać zaczął Opalińskiemu.

Dalszym powodem były: antagonizm religijny i wpływ jątrzący kobiet.

Opalińscy byli żarliwymi katolikami; żona Łukasza Anna żyła w rodzinnych związkach z Kostkami, którzy byli dumni z tego, że dom ich wydał świętego. Ze zgrozą i odrazą spoglądali Opalińscy na kacerski dom kalwinisty Stadnickiego. Ten znowu nie został im dłużny. Będąc ostrego języka, szydził uszczypliwie z papistów Opalińskich.

Nie czując się bezpiecznym w Leżajsku, Opaliński postanowił udać się do Przemyśla. Wyruszył na czele bardzo licznego zastępu najemnego żołnierstwa, myśląc jedynie o obronie własnego życia. Wybrał dłuższą i uboczną drogę, aby tylko ominąć Łańcut.

Stadnicki, dowiedziawszy się od swoich szpiegów, o pochodzie Opalińskiego, wyruszył natychmiast przeciw niemu z całem swojem wojskiem i z armatami. Przyszło do bitwy.

Walka z obu stron była zacięta, ale Opalińszczycy wzięli górę.

Stadnicki źle się obliczył, trafił na większe siły, aniżeli przypuszczał i na niespodziewaną waleczność wojsk Opalińskiego, które w poprzednich utarczkach przyzwyczaiły go do łatwych zwycięstw. Rozbici, przełamani i zdemoralizowani niespodziewaną dzielnością lekceważonych dotąd nieprzyjaciół żołnierze Stadnickiego rzucili się do ucieczki, chroniąc się w mury Łańcuta. Żołnierze zaś Opalińskiego, uniesieni zwycięstwem, siedli na kark uciekającym i goniąc ich zaciekle, wpadli wraz z nimi do łańcuckiego zamku. Stadnicki widząc, że zamek stracony i że wracając w jego mury, z pewnością śmierć by poniósł lub dostał się do niewoli, minął zamek, odłączył się od swoich i pozostawiając żonę i dzieci na łaskę i niełaskę zwycięzców, ratował się ucieczką.

Zamek łańcucki przybrał po zdobyciu na prawdę postać piekła. Opalińszczycy wdarłszy się do środka, nie dawali nikomu pardonu; rąbiąc, kłując, strzelając, po trupach i rannych wpadli do wnętrza, rzucili się do rabunku, rozbijali skrzynie, szafy i sklepy skarbne.

Tłumy chłopów, poddanych Stadnickiego, widząc klęskę swego tyrana, rzuciły się do zamku wraz ze zdobywcami, chcąc bodaj tą jedną chwilą odwetu pomścić się za ucisk i okrucieństwa dziedzica i wzięły udział czynny w łupieży.

Równocześnie więźniowie, których „pod sto“ znajdowało się w podziemiach zamkowych, rozbili swoje okowy, wyłamali drzwi i kraty, wypadli jak szaleńcy na dziedziniec, ztamtąd do komnat i upojeni światłem, krwią i wolnością, dyszący zemstą, poczęli grasować po zamku.

Wieść o zdobyciu i spaleniu Łańcutu rozbiegła się szybko po całej Polsce. Jezuici stworzyli koncept, że Opaliński „dyabła pobił i piekło spalił“.

Stadnicki po ucieczce swojej z pod Łańcuta oparł się o Marcina Stadnickiego, kasztelana sanockiego. Marcin ustąpił mu Rybotycz, w których Stadnicki zaczął się zbroić na nowo. Wzmógł się

wkrótce tyle na siłach, że powrócił do Łańcuta.

W całej tej wojnie dwóch magnatów nieszczęsny lud doznał najsroższych krzywd i ucisków. Jego to plecy dźwigały ciężar kosztów wojennych i służyły niejako za podkład wojennych harców. Całe wsie leżały pustkami lub w popiele. Trupy niepogrzebane chłopstwa były pastwą psów i kruków[1]).

Zebrawszy ponownie znaczną ilość żołnierstwa Stadnicki z podwójną zaciekłością zaczął trapić Opalińskich.

Nie będziemy opisywać dalszych utarczek wojny sąsiadów.

Kończymy tę pracę zwróceniem uwagi czytelników na ostatnią katastrofę.

Stadnicki uchodził w 100 koni, ścigany zawzięcie przez Opalińskiego, siejąc na około siebie postrach i grozę. Osaczony wreszcie w Tarnawie dopadł konia i począł uciekać, ale dostrzegli go kozacy i puścili się za nim w pogoń. Jeden z nich, Szowleha, celnym strzalem powalił go z konia. Stadnicki obalił się, ale żył jeszcze. Dopadli go kozacy i dobili, dziurawiąc mu ciało szablami na wylot. Obok postrzału miał 10 ran od pchnięć i ciosów. Kozacy odcięli mu głowę i z tryumfem zanieśli Opalińskiemu.

Tak skończył Stanisław Stadnicki, pospolicie Dyabłem Łańcuckim zwany, który rodem, fortuną, dzielnością rycerską, talentem, rzadką energią życia i czynu powołany był do najświetniejszej roli, a który namiętnością, bezprzykładnym egoizmem, instynktem okrucieństwa. pogardą wszelkich praw, duchem przewrotności lub może chorobliwą manią złego stał się potwornem zjawiskiem swego czasu, chorążym buntu i swawoli, wcieleniem wszystkiego najgorszego w Polsce.

Z rycerza zbójca, z obywatela zdrajca, z „polskiego Decyusza“ Łańcucki Dyabeł, z Łańcuckiego Dyabła, „niecny Katylina“, — jak go nazywają współcześni — człowiek ten grozą swego imienia wypełniał całą Polskę. Był — rzec można — jednem z jej nieszczęść publicznych, tak jak był ciężką klęską całych ziem i województw, a najcięższem nieszczęściem własnego domu i własnego potomstwa.

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 325, str. 54.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Nowe storublówki.** Mocą ukazu Najwyższego z d. 28 września r. b. obiegające obecnie storublówki z datą „r. 1898“ polecono wycofać i zastąpić przez nowe z datą „1910 r“. W № 195 „Zbioru praw i rozporządzeń“ podano opis nowego wzoru storublówek. Są one odbite na papierze żółtawym ze znakiem wodnym, stanowiącym deseń powtarzających się cyfr „100“. Pośród tego deseniu, w lewej ćwierci banknotu, wstawiono wizerunek cesarzowej Katarzyny II, wykonany także znakiem wodnym, a cokolwiek większy od takiegoż wizerunku, wydrukowanego na banknocie. Odwrotna strona banknotu jest zadrukowana czcionkami czarnemi na siatce koloru jasno-bronzowego. Kantor Banku państwa w Petersburgu rozpoczął już puszczanie w obieg nowych storublówek od d. 7 b. m. Banknoty storublowe wzoru 1898 r. pozostaną w obiegu do terminu, jaki na ich ostateczne wycofanie zakreśli w następstwie minister skarbu.

— **Kredyt drobny.** Ministeryum skarbu wyjaśniło w okólniku do izb skarbowych, że przepis o zwalnianiu instytucyi drobnego kredytu od podatku przemysłowego można stosować tylko w razach, jeżeli instytucye te działają tylko pośród ludu wiejskiego i miejskiego i pożyczają pieniądze na cele produkcyi. Uczestniczenie w tych instytucyach osób z duchowieństwa, nauczycieli ludowych, zajmujących się ogrodnictwem i t. p., nie pozbawia tych instytucyi prawa korzystania z powyższej ulgi podatkowej. Natomiast udział urzędników i osób, uprawiających zawody wyzwolone, czyni te instytucye poniekąd handlowemi i pociąga za sobą opłatę podatku przemysłowego, wyjąwszy

wypadki, gdy pomienione osoby jedynie opiekują się daną instytucyą drobnego kredytu.

— **Uchwały komisyi sanitarnej w Łodzi.** 1) Omawiane były głównie sposoby skutecznej walki z szerzącą się w tym czasie epidemią ospy; zwrócono uwagę na to, że w wielu wypadkach szerzenie się choroby ułatwia, obok tradycyjnego wstrętu do szczepienia, niehygieniczny stan drobnych sklepów spożywczych, mających łączność bezpośrednią z ogniskami choroby przez kupujących i samych sprzedawców.

2) Uznano za konieczne urządzenie kamer dezynfekcyjnych w fabrykach, mających składy z różnych stron świata sprowadzanych zużytych tkanin, będących rozsadnikami najrozmaitszych chorób. Postanowiono zebrać materyał w tej ważnej sprawie i w jak najkrótszym czasie wysłać projekt urządzenia owych kamer dezynfekcyjnych do gubernatora.

3) Jako nader ważną poruszono sprawę domów izolacyjnych, mogących być urządzonymi na wzór warszawskich.

Dla braku większej na ten cel sumy, zaprojektowano przeznaczyć 2 domy na izolacyę w dwóch ważniejszych punktach miasta. Dzierżawa domów wyniosłaby rocznie 20,000 rubli. Polecono zebrać dokładne dane o analogicznych urządzeniach domów izolacyjnych w Warszawie i dane te przedstawić dla rozpatrzenia w urzędzie gubernialnym.

4) W końcu gubernialny inspektor lekarski polecił wznowienie prowadzenia statystyki śmiertelności, zaniechanej w ciągu lat kilku zgodnie z odpowiedniem w tej kwestyi rozporządzeniem.

— **Przemysł łódzki.** Wysłani przez firmy łódzkie wojażerowie do różnych miejscowości Cesarstwa z próbkami towarów, nadsyłają niezbyt pomyślne relacye. Odbiorcy posiadają znaczne zapasy towarów zeszłorocznych; na składach znajdują się wyroby łódzkie, nie mogące znaleźć nabywców z powodu ciepła; niektórzy kupcy wyczekują na zniżkę cen. Wielu spotyka odmowa udzielenia kredytu wobec ciągłych zawieszeń wypłat.

— **Pomnożenie latarni w Łodzi.** Wobec przedłużenia ulicy Milsza do szosy Karolewskiej, przez którą przeprowadzony będzie tramwaj do dworca kolei kaliskiej, gazownia łódzka złożyła magistratowi projekt wzniesienia latarni gazowych wzdłuż wspomnianej ulicy.

— **Legitymacye urzędników na kolei Warsz. Wied.** Z powodu zamieszczonej w „Warsz. Sł.“ wiadomości o sprawdzaniu przez żandarmeryę kolejową dokumentów osobistych urzędników kolei, naczelnik zarządu żandarmeryi kolejowej, pułkownik Pietrow, w liście do „Warsz. Sł.“ wyjaśnia, że żadnego ryczałtowego sprawdzania dowodów osobistych śród pracowników kolei W.-W. nie przeprowadzano. Ze względu tylko na to, iż stwierdzono, że na kolei pracują urzędnicy, których świadectwa na prawo zamieszkiwania, wbrew przepisom obowiązującym, nie były meldowane w żandarmeryi, osoby te wzywano do kancelaryi z tymi dokumentami. w celu odnotowania posiadanych przez nich świadectw w książeczkach paszportowych. Praktykuje się to stale na kolei i żadnego niema związku z pogłoskami o przejściu kolei W.-W. na rzecz skarbu.

— **Sąd arcybiskupi przed sądem.** Sprawa warszawskiego sądu arcybiskupiego wpłynęła do VI-go wydziału karnego warszawskiego sądu okręgowego. Zatwierdzony przez warszawską izbę sądową akt oskarżenia rozesłano w kopiach oskarżonym.

Akt oskarżenia opiewa między innemi, że przed pięciu laty mniej więcej w kaplicy maryawickiej w Łowiczu, duchowny maryawicki ks. Stanisław Siedlecki, udzielił ślubu Józefowi Sękalskiemu i Salomei Kędzierskiej, maryawitom. W kilka dni po ślubie Kędzierska pod wpływem swej matki rozpoczęła starania o powrót na łono Kościoła katolickiego, gdy zaś cel ten osiągnęła, wystąpiła do sądu arcybiskupiego z prośbą o unieważnienie jej małżeństwa z mężem-maryawitą.

Sąd arcybiskupi małżeństwo to unieważnił, zezwalając Sękalskiemu i Kędzierskiej wstąpić w nowe związki małżeńskie; jakoż wkrótce potem Salomea Kędzierska wyszła za mąż za Marcina Jakubowskiego, Sękalski zaś ożenił się z Józefą Salkową.

Proces obecny dotyczy: członków sądu arcybiskupiego, którzy rozwiązali małżeństwo, księdza, który pobłogosławił nowy związek, rozwiedzionych małżonków, oraz ich nowych współmałżonków.

Po za kwestyą rozwiązania małżeństwa, oraz pobłogosławienia dwu nowych małżeństw podniesiony jest jeszcze zarzut sporządzenia niektórych dokumentów przez sąd arcybiskupi w języku polskim.

W sprawie tej przed sądem stanie ośmiu oskarżonych.

Wikaryuszowi generalnemu, prezesowi warszawskiego rz.-katolickiego sądu arcybiskupiego księdzu biskupowi Kazimierzowi Ruszkiewiczowi, uczyniono zarzut, że, rozważywszy sprawę o unieważnienie małżeństwa maryawickiego, małżeństwo to unieważnił i pozwolił rozłączonym współmałżonkom zawrzeć nowe śluby. Obrońcę sakramentu małżeństwa przy tymże sądzie, ks. Antoniego Cieplińskiego obciąża zarzut, że nie zaprotestował przeciwko powyższemu wyrokowi. Nadto wymienione powyżej osoby obciąża zarzut, że pozwolono ks. Marcinkowskiemu na sporządzenie dokumentów w języku polskim. Notaryusza sądu arcybiskupiego, ks. Juliana Roczkowskiego, oskarżono o to, że świadomie błędnie podał motywy wyroku. Proboszcza parafii Pszczonów, ks. Teofila Pląskowskiego obciąża zarzut, że, opierając się na nieprawidłowym wyroku sądu arcybiskupiego, pobłogosławił nowe związki małżeńskie między pozostającymi w małżeństwie, pobłogosławionem przez księdza maryawickiego Sękalskim, Kędzierską, Jakubowskim i Salkową. Wreszcie rozłączonym przez sąd arcybiskupi Sękalskiemu i Kędzierskiej oraz Jakubowskiemu i Salkowej zarzuca się zawarcie nowych małżeństw pomimo istnienia małżeństwa, zawartego wobec kapłana maryawickiego.

Po ukończeniu śledztwa, które trwało długo, obecnie sprawa idzie w szybkiem tempie i możliwe jest, że znajdzie się na wokandzie sądowej jeszcze w roku bieżącym.

— **Kolej płocka.** W tych dniach w departamencie kolejowym w Petersburgu rozpatrywana będzie kwestya udzielenia koncesyi na budowę kolei przez Okalewo do Płocka i Łodzi, zainicyowanej przez p. Adryana Chełmickiego. Studya na linii wązkotorowej Płock - Ciechanów w tych dnich będą rozpoczęte.

— **Oświetlenie Płocka.** Ciągnące się przez lat parę konkurencyjne zabiegi o oświetlenie elektrycznością m. Płocka pomiędzy inż. Kühnem i znanym przedsiębiorcą żeglugi parowej, p. Stanisławem Górnickim, rozstrzygnięto na korzyść tego ostatniego. P. G. posiadając już swój zakład elektryczny prywatny, wydzierżawia prąd wielu firmom, tak, że roszerzenie instalacyi na urządzenie miejskie, zapewne niedługo potrwa.

— **Prośba obywateli otwockich.** W tych dniach grono obywateli otwockich wystąpiło do władz z prośbą o wyodrębienie Otwocka w samodzielną jednostkę administracyjną (gminę lub osadę) oraz o wydanie obowiązujących przepisów sanitarno-hygienicznych dla tej miejscowości (na wzór tych, jakie były wydane dla Ciechocinka i Druskienik.)

Jeżeli wziąć pod uwagę, iż Otwock stopniowo coraz bardziej się rozwija, że ilość stałych mieszkańców dochodzi w nim już do 15,000, a ilość przyjezdnych do 30,000, że posiada on znaczną liczbę zakładów leczniczych i przyzwoicie urządzonych pensyonatów, że z każdym rokiem nabiera on coraz bardziej charakteru stacyi klimatyczno-leczniczej, to przyznać trzeba, iż prośba Otwoczan ma racyę bytu.

— **Inspektor weterynaryjny o tępieniu myszy i szczurów.** Inspektor weterynaryjny gub. warszawskiej rozestał następujące zawiadomienie:

„Z powodu ogromnego rozmnożenia się i w bieżącym roku w wielu miejscowościach myszy i szczurów, które czynią znaczne szkody w gospodarstwie, wskutek czego napływają liczne skargi od ludności miejscowej, poleciłem podwładnej mi Warszawskiej Gubernialnej Pracowni Bakteryologicznej (Hortensya 4), jak i w roku ubiegłym, przygotowywać hodowle bakteryi dla wygubienia wyżej wskazanych szkodników. Na zasadzie całorocznego doświadczenia można stanowczo twierdzić, iż dla niszczenia drobnych gryzoniów odpowiedniemi są tylko bulionowe hodowle specyficznych mikrobów. Pracownia przygotowuje bulionowe hodowle o wysokiej jadowitości, t. j. skutecznej śmiertelnej zaraźliwości, sprawdzanej na miejscu i przez centralne laboratoryum ministeryum rolnictwa w dwóch gatunkach: dla niszczenia szczurów (bac. Danysza) i dla myszy (bak. tym. sperm.). Bakterye powyższe są dla ludzi, drobiu, zwierząt domowych i dzikich, oprócz myszy i szczurów, zupełnie nieszkodliwe. Na zasadzie doświadczenia, należy użyć dla wygubienia szczurów 1 litr kultury na 100 sąż. kw. przestrzeni, zajętej przez budynki, dla myszy 1 litr na 200 sąż. kw. pod budynkami i stertami i około pół litra na mórg w polu. Naskuteczniejsze i najbardziej celowe jest niszczenie myszy, gdy się zbiorą z pól w budynkach.

„Bulionowe hodowle bakteryologiczna pracownia (Hortensya 4) rozdaje tylko za

zwrotem kosztów produkcyi po 20 kop. za 100 k. c. i p0 1 rb. 50 kop. 1000 k. c. (litr). Osobno się liczy opakowanie i przesyłkę".

— **Z sądów.** Ks. Kazimierz Dowgiałłowicz, proboszcz lelczycki, w trzech sprawach (o ochrzczenie dzieci małżeństw mieszanych) sądzonych po kolei w jednym dniu w Mozyrzu, został skazany przez sąd okręgowy, bez udziału sędziów przysięgłych, na grzywnę 200 rb., z zamianą na miesiąc aresztu, oraz czteromiesięczne odsunięcie od sprawowania obowiązków. Małżonkowie Lipińscy, którzy ochrzcili dziecko według obrządku katolickiego, zostali skazani na 2 tygodnie twierdzy.

Ks. Jankowski z Rakiszek w pow. jezioroskim za przyjęcie na łono Kościoła katolickiego chłopca prawosławnego, został skazany na 100 rb. grzywien i odsunięcie cd pełnienia obowiązków w ciągu 6 miesięcy.

ZAGRANICZNA.

* **Nieład we Francyi.** W gorącym okresie rokowań marokańskich, kiedy cała Europa z zapartym oddechem wyczekiwała nowin z Berlina, gdzie radzili dwaj dyplomaci, obarczeni trudną i odpowiedzialną misyą, kiedy jedno ich słowo mogło rozproszyć powrzechny niepokój, lub wszcząć burzę nieobliczalną—zdarzył się w Paryżu fakt niepojęty, niebywały w podobnych wypadkach. Ukazała się w prasie notatka jednej z najpoważniejszych agencyi telegraficznych, ostrzegająca ludność Francyi przed zbytnim optymizmem. Notatka ta wskazywała, jako źródło, ministeryum spraw zagranicznych.

Skutki notatki podobnej były do przewidzenia. Ostrzeżenie, dopuszczalne tylko w przeddzień wypowiedzenia wojny, musiało wywołać najżywszą panikę, która w oka mgnieniu opanowała wszystkie rynki europejskie. Najbardziej zaskoczone było tą notatką—jak się dziś dowiadujemy—samo inkryminowane ministeryum na Quai d'Orsy... O pochodzeniu notatki nic tam nie wiedziano.

Trudno było odwołaniem sensacyjnego ostrzeżenia przyznawać się do nieładu w pracach ministeryum spraw zagranicznych, zwłaszcza w tak groźnym momencie. Prócz tego sytuacyę komplikowała okoliczność, że nadzieje, wyraźnie obliczone ne spekulacyę giełdową, nie były faktem odosobnionym. Jednocześnie zdarzały się fakty takie, jak defigurowanie treści dyspozycyi, opracowanych na użytek ambasadora Cambona, przez konferencye ministeryalno-dyplomatyczne. Skonstatowano nawet poważne niedokładności w śledztwie, wszczętem z powodu afery smutnej pamięci Hamona.

Skandaliczne te fakty, będące dziełem jednego z sekretarzy ministeryum, zostały wreszcie zdemaskowane. Okazało się, że w ministeryum panują porządki, pozwalające sekretarzowi prowadzić kosztem narodu i państwa interesy własne, bez wiedzy i bez możliwości kontroli organów głównych.

Wzburzenie zapanowało w całej prasie francuskiej. Nie pierwszy raz już konstatuje ona u steru państwa anarchię, w której chaosie możliwe są najfatalniejsze nadużycia. Oskarżono ministra de Selves'a o niedołęstwo, potępiono cały system rządowy, jednem słowem każdy usiłował mętną wodę na swój młyn sprowadzić.

Wbrew wszystkim tym wysiłkom, przyznać należy, że de Selves uczynił wszystko, co mógł, aby złe naprawić. Wprowadza mianowicie reformę kompletną do ustroju ministeryum, ponieważ ścisła analiza faktów dowiodła, że nadzór był tam utrudniony z powodu wadliwej organizacyi wewnętrznej. Dyrektorowi politycznemu ministeryum, Bapstowi, polecono wziąc urlop dwumiesięczny, w którym to czasie dokonana będzie szczegółowa rewizya spraw wewnętrznych ministeryum spraw zagranicznych.

Skandale takie i podobne, niestety, zbyt często powtarzają się we Francyi. Tylko potężny wysiłek energii i dobrej woli zdoła wprowadzić nieco ładu do chwiejącego się tam organizmu pońatwowego. Pragnąć należy, aby wysiłki te przychodziły zawsze w porę, nie pozwalając na krytykę, z niewłaściwych stron pochodzącą i niebezpieczną dla ideałów, jakie reprezentuje Francya dzisiejsza.

* **Cyklon na pobrzeżach Atlantyku.** Cyklon na pobrzeżach Atlantyku wywołał katastrofę. Okręt strażniczy „Whitechapel" zatonął z całą załogą. W stanie Wisconsin cyklon zabił 23 osoby a przeszło 50 ciężko poranił.

* **Nowa pożyczka austryacka.** Kredyt, jakiego domaga się rząd austryacki od parlamentu, składa się z czterech części: 1) pożyczka dla zwrócenia długu 76 milionów; 2) wydanie renty amortyzacyjnej

w kwocie 22 milionów; 3) na inwestycye kolejowe 109 milionów; 4) zwrot płatnych 1-go marca 1912 roku bonów skarbowych w kwocie 179 milionów.

W parlamencie zezwolić chcą tylko na część tego kredytu, mianowicie wyeliminować chcą na razie pożyczkę potrzebną na inwestycye i uchwalić tylko to, co przedstawia się jako zwrot już isniejących długów.

Wojna.

„Wyniki kampanii, prowadzonej w samem mieście Trypolisie — pisze „Nowa Gazeta“ — i w jego okolicach nie nadają się dotąd do ogólnego nastroju, wytworzonego na półwyspie Apenińskim pod wpływem natężenia uczuć nacyonalistycznych i rozbujanych marzeń o wielkości. Rozgorączkowana wyobraźnia wrażliwych synów Italii potrzebuje żywej i namiętnej akcyi, natychmiastowych zwycięstw, piorunujących efektów, a przedewszystkiem jakiejś namacalnej zdobyczy, którąby można było trzymać w ręku bez uciekania się do paradoksów w rodzaju dekretu aneksyjnego.

„Faktem jest, że pomimo wielkiego nacisku siły, Trypolis ująć się nie daje. Wytężone koła finansowej maszyny włoskiej trzeszczą, zapał patryotyczny narodu zaczyna przemieniać się w głuche wzburzenie. Zamiast dytyrambów na chwałę wszechświatowych sukcesów oręża włoskiego, d'Annunzio może być zmuszony w tonie elegijnym, na rozbitej z rozpaczy lirze, śpiewać o klęskach ojczyzny...

„Dopóki położenie na afrykańskiej widowni wojny nie zostało jeszcze doprowadzone do ostatecznych granic, kierownicy polityki zewnętrznej Włoch postanowili rozpocząć natychmiast akcyę wojenną na nowym teatrze. Bardzo być może, iż decyzya taka wynikła skutkiem obojętności mocarstw europejskich na aneksyjne wołania Włoch, rozpublikowane w okólniku ministra di San Giugliano. Ministeryalny dziennik medyolański „La Sera“ i socyalistyczny organ rzymski „Avanti“ donoszą o postanowieniu rządu włoskiego, dotyczącem wysłania na archipelag egejski pancerników i wskazują miejscowości, w których kroki nieprzyjacielskie mają być bezzwłocznie rozpoczęte. Akcya przenosi się bliżej serca Turcyi i bliżej serca Europy. Pierwszy punkt do ataku stanowić ma wyspa Lemnos, położona prawie u samego wyjścia z cieśniny Dardanelskiej, więc przez naturę wskazana do panowania nad sławnym przepływem, około którego skupia się tyle pożądliwych nadziei w rozmaitych państwach europejskich. Strzeże go również moc niezliczona traktatów międzynarodowych, zawieranych bezustannie od czasów Katarzyny II, aż do dni naszych. Teraz Włochy mają zamiar położyć opancerzoną rękę na ten najczulszy punkt nerwowości naszego kontynentu. Jeszcze nigdy w świecie wielkie i krwawe wojny, które pochłonęły tyle miliardów złota i tyle ofiar ludzkich, o podział Afryki, nie toczyły się na terenie Europy. Gdyby projekty włoskie miały być rzeczywiście w czyn wprowadzone, to po raz pierwszy widzielibyśmy nowe zjawisko — wojnę kolonialną, rozgrywaną na gruncie europejskim.

„Nie pozwalając się wcale impresyonować wyobrażaniem sobie tego, coby to było, gdyby bombardowanie pancerników włoskich zamieniło kwitnące dziś bujnem życiem wyspy Archipelagu i wybrzeża Małej Azyi, na kupy gruzów, słusznem jast, zdaje się, że gdy Włochom idzie o pozyskanie od Turcyi kawału afrykańskiej prowincyi, to jeszcze przez ten fakt nie mogą się uważać za zwolnione od wyraźnych, lub milczących, ale w każdym razie niewątpliwych zobowiązań międzynarodowych, którym akcya ich na europejskim terenie Turcyi byłaby wręcz przeciwną.

Trójprzymierze, którego Włochy są składową częścią zostałoby poddane próbie ogniowej. Austrya i Niemcy porobiły już w Rzymie ostrzegające upomnienia, jak można przypuszczać w formie jaknajbardziej uprzedzającej i przyjacielskiej. Uczucie niezadowolenia zapanowało w łonie potężnego aliansu. Na ostrzeżenia sprzymierzeńców Włochy gotują się, podobno, odpowiedzieć energicznym protestem, wobec czego możemy spodziewać się wszystkiego, nawet ewentualności najmniej prawdopodobnych, ponieważ, dla Austryi zwłaszcza, sytuacya, wytworzona jej przez Włochy, przedstawia się najbardziej niewygodnie.“

Rewolucya w Chinach.

Mandżuryę ogłoszono za prowincyę autonomiczną. Władza w Mukdenie, Girynie i Cycykarze faktycznie przeszła do komitetów doradczych. Przedsięwzięto surowe środki dla utrzymania porządku w prowicyach. Instytucye społeczne i osoby prywatne złożyły komitetowi w Mukdenie powinszowania. Odbywają się narady delegatów partyi konstytucyjnej nad środkami bezkrwawej likwidacyi rewolucyi z zachowaniem dynastyi. Przypuszczają, że Lanciczao stanie na czele rządu.

Wudinfan namawia księcia-regenta do zrzeczenia się władzy, przyczynienia się do zreformowania kraju i przerwania bezcelowej wojny.

Ujanchuna proklamowano prezydentem rzeczpospolitej kantońskiej.

Według pogłosek Giryn i Niuczżuan proklamowały niezawisłość.

Swaton, Czanżou i Nańczań są w rękach rewolucyonistów.

Rewolucyoniści odczuwają brak zapasów wojennych i pieniędzy.

W Szanghaju zorganizowano oddział ochotników.

Dwa pułki wojsk północnych przeszły na stronę rewolucyonistów.

Na posiedzeniu izby konstytucyjnej, na którem było obecnych 85 deputowanych, przeważnie mianowanych przez rząd, wysłuchano telegramu cheniańskiego komitetu prowicyonalnego, protestującego przeciw pożyczce 90 milionów franków, przyjętej dla dogodzenia rządowi. Postanowiono odpowiedzieć, że sprawa pożyczki jest jeszcze omawiana i nie została rozstrzygnięta. W sprawie zwołania zebrania urządzającego wypowiedziano się, że w obecnem położeniu zwołanie takie z trudnością dałoby się urzeczywistnić.

Do „Times'a" kablują z Szanghaju, że wśród ludności tamtejszej panuje wielkie zaniepokojenie, skutkiem żądania, wyrażonego w izbie niższej o potrzebie wysadzenia w Szanghaju wojska na ląd, aby zabezpieczyć życie i mienie europejczyków.

Prasa japońska z każdym dniem skłania się ku konieczności wmieszania się w sprawy Chin. „Kokumin" uważa, że dążność oddzielnych prowincyi do stworzenia niezawisłości politycznej jest dostatecznym powodem do podziału Chin przez mocarstwa. Według „Chocisimbun" na Chiny nie można patrzeć jak na państwo cywilizowane i stosować do niego zasady prawą międzynarodowego. Japonia tyle traci skutkiem przedłużających się rozruchów, że powinna skorzystać z pierwszej sposobności do wmieszania się w te sprawy.

Ważne dla Maryawitów!

W pobliżu Zgierza, przy jednej z parafii Maryawickich, jest do rozparcelowania — wyłącznie dla Maryawitów — majątek ziemski. Nabywać można działki wielkości 10—20 mórg gruntu. Do każdej osady należeć będzie kilka mórg łąki. Cena ziemi liczy się, stosownie do gatunku, 140 do 180 rubli za morgę; cena łąk — 300 rb. za morgę. Z każdej morgi pozostaje 100 rb. na bank włościański. Ktoby z Maryawitów pragnął dowiedzieć się więcej szczegółów, niech się zwróci do Redakcyi „Maryawity" lub do swojego proboszcza.

KALENDARZYK.

Listopad.

18	Sobota	Odona P.
19	**Niedziela**	*Stanisława Kostki.*
20	Poniedziałek	Feliksa Walez.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.